

KRONIKA

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

Adres Redakcji:

SANDOMIERZ, SEMINARJUM DUCH.

Redaktor Ks. d-r. Wacław KOSIŃSKI.

Wydawca Ks. d-r. Stefan ŚWIETLIKI.

DROK

Prenumerata roczna . . . marek 100.—

z dodatkiem dla archiwum „ 130.—

pojedynczy zeszyt . . . „ 10.—

———— Rękopisów nie zwraca się. ————

„Czyn każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży”.

W sprawie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy kapłanów diec. Sandomierskiej.

D. 1 czerwca odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków T. W. P. K. D. S., na którym upoważniono zarząd do kupna realności, ażeby w ten sposób łatwiej zabezpieczyć dotychczas zebrany kapitał Towarzystwa.

Poza porządkiem dziennym zebrani członkowie poruszyli kilka kwestyj, które będą przedmiotem dyskusji na najbliższym dorocznym zebraniu Towarzystwa. Mianowicie bardzo żywotną jest kwestja wysokości opłaty członkowskiej, czy to jednorazowej — obecnie 200 rublowej, czy też rocznej, dotąd 12-rublowej. Większość zebranych oświadczyła się stanowczo za powiększeniem wysokości opłaty, a nawet upoważniła zarząd, ażeby nadal przyjmował kwoty 200 rublowe tylko jako część sumy jednorazowego wkładu, którego wysokość oznaczy najbliższe zebranie ogólne.

Wielce też interesowali się zebrani kwestją rozszerzenia dotychczasowej działalności Towarzystwa w ten sposób, ażeby przyjąć statut założonego w innych diecezjach Towarzystwa „Unitas“, a dotychczasowe nasze Towarzystwo wcielić z autonomicznym zarządem do przyszłego związku „Unitas“. Zdaje się, że to będzie najprostszj sposób zrzeszenia się całego duchowieństwa diecezjalnego w związek odpowiedni do terażniejszej

szych czasów, czego większość duchowieństwa chce i pragnie.

Niektórzy z obecnych kapłanów pragnęli, ażeby projektowany statut nowego związku ogłosić w Kronice lub go rozesłać do delegatów dekanalnych. Po namyśle okazuje się to rzeczą zbyteczną, bo nowy statut nie będzie się wiele różnił od statutu obecnego. Zmiany główne będą następujące:

1. Nazwa związku będzie „Unitas“ — „Spójnia“.

2. Celem związku będzie; a) pielęgnowanie ducha katolickiego wśród społeczeństwa, a ducha kapłańskiego wśród kapłanów; b) krzewienie i rozwój wiedzy teoretycznej i praktycznej potrzebnej kapłanowi; c) wzajemna pomoc materialna i zapewnienie należytego utrzymania tak przy pracy kapłańskiej, jak i w czasie choroby lub niezdolności do pracy; d) porada i obrona prawna w interesach osobistych i kościelnych; e) popieranie instytucyj i prac społecznych.

3. Siedzibą Związku będzie Sandomierz, a siedzibą sekcyj związku: ascetycznej, naukowej, pożyczko-oszczędnościowej, emerytalnej, handlowej i społecznej będzie miejscowość, jaką zarząd uzna za najdogodniejszą dla osiągnięcia celów związku.

4. Na zebraniach ogólnych głos decydujący będą mieli delegaci członków okręgowych czyli dekanalnych.

5. Wysokość opłaty członkowskiej jednorazowej lub też corocznej zależeć będzie od postanowienia ogólnego zebrania.

Inne punkty statutu prawie są identyczne z punktami obecnego statutu naszego Towarzystwa, tylko podane w formie skróconej.

Regulamin nowego związku podług potrzeb obecnej chwili będzie musiał ułożyć nowy zarząd związku.

Zarząd Towarzystwa oznaczył termin dorocznego zebrania ogólnego na dzień 21 września r. b. o godz. 10-ej w Radomiu w sali związku robotników chrześcijańskich na ul. Trawnej. Niniejszem zaprasza na nie wszystkich stowarzyszonych, a uprzejmie prosi Przewielebnych XX. Dziekanów i delegatów dekanalnych, ażeby byli łaskawi przed tym terminem na zjazdach dekanalnych omówić ze stowarzyszonymi poruszone w tym artykule kwestje. Porządek zebrania ogólnego będzie następujący:

a) otwarcie zebrania — wybór prezydium;

b) sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności;

c) odczytanie protokołu komisji rewizyjnej i zaakceptowanie przedstawionego bilansu;

d) czy działalność naszego Towarzystwa należy rozszerzyć i złączyć je jako autonomiczną jednostkę z proponowanym związkiem „Unitas“ — „Spójnia“;

e) gdy punkt (d) przejdzie—dyskusja nad nową ustawą związku;

f) wybór prezesa, zarządu, komisji rewizyjnej;

g) wolne wnioski członków.

Przewodniczący T. W. P. K. D. S.
X. St. Puławski.

X. JAROSŁAW REJOWICZ.

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSTWA MODLITWY.

(dokończenie).

W zakresie uczynków miłości bliźniego poszczególne grupy czy koła Apostolstwa zajmą się ochronkami i uczęszczaniem do nich dzieci, by nie psuły się samopas od pierwszej wiosny życia; przygotowaniem opuszczonych dzieci do Sakramentów św., chorymi, by przez zaniedbanie nie schodzili bez pojednania się z Bogiem; ubogimi i starcami, wdowami i sierotami, by nie byli zmuszeni ciężkiej swej doli plamić piętnem nieuczciwości dla zaspokojenia swych niezbędnych potrzeb wyżywienia, ubrania czy opalu.

W wielu miejscach Apostolstwo swą troską i kosztem pozakładało i czuwa nad ochronkami, szpitalami, szkołami chrześcijańskimi, gdzie ich brak, bibliotekami ludowymi, kolportażem dobrych pism i książek, nawet domami katolickimi po wsiach i miastach, opiekuje się dorastającą w zawodach młodzieżą, tworząc dla nich odpowiednie ogniska go-dziwej rozrywki w czasie wolnych od pracy chwil.

Apostolstwo wytwarza opinię publiczną działając na nią otwartem wypowiedaniem zasad i wytwarzając zapatrywania zgodne z duchem chrześcijańskiej kultury. Stąd więc im więcej członków, im więcej kół Apostolstwa sprawnie działających, tem większa pomoc w duszpasterstwie dla kapłanów i trwalsza ostoja ich pracy kościelnej pośród szerokich warstw ludności.

Aczkolwiek to wszystko nie jest i nie może być ściśle biorąc głównym celem Apostolstwa modlitwy, którym zostaje pierwszorzędnie zawsze modlitwa, jest jednakże dobrze pojętym i rozumnie do dzisiejszych stosunków dostrojonym dobrym uczynkiem miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia, o którym statut powiada „tudzież przez inne pobożne uczynki, o ile mają moc upraszającą i zdolne są zjednać nam ku rzeczonemu celowi łaskę Najśw. Serca Jezusowego“.

Tak Apostolstwo Modlitwy spełnia wielki ideał zorganizowanego szeroko apostołstwa ludzi świeckich.

Tak ścisła organizacja jak apostołstwa modlitwy, a przytem rozszerzona na świat cały, musi mieć swą odpowiednią łączność. Łącznikiem tym to organ Apostołstwa, wychodzący także w polskim języku, „Początek Serca Jezusowego“. W każdej parafii rada Apostołstwa z księdzem dyrektorem powinna obniżyć składnicę „Początku“, „Głosów Katolickich“ i innych uczciwych wydawnictw, zwłaszcza ściśle Apostołstwa dotyczących, różnych dewocjonaljów, by ograniczyć niemi żydowski handel, a ułatwić członkom nabywanie ich po uczciwej cenie. Biorąc te rzeczy w większych ilościach, może Apostołstwo obracać rabatami na cele swych kół i grup, a nawet pewną wytwórczość miejscową podnieść, pośrednicząc w sprzedaży np. szkaplerzy na miejscu szytych. Zelatorowie zwłaszcza i zelatorki muszą dbać, aby ich koła czytały dobre pisma i książki, a „Początek Serca Jezusowego“ powinny członkom swych kół dostarczać, zainteresowując ich sprawą Bożą i Kościoła.

Jasnym więc jest jak cała siła Apostołstwa Modlitwy leży w jego organizacji i spoczywa na barkach dyrektorów, rad i zelatorów.

Praktycznie mówiąc dyrektorowie diecezjalni przyczyniają się potężnie swą troską do rozwoju Apostołstwa, zwołując rady diecezjalne czy okręgowe np. dekanalne i dając im osobiście swe kierownictwo, omawiając wraz bieżące ważne sprawy; ale dobrze jest, jeżeli przy danej sposobności biorą udział i w miejscowych radach Apostołstwa, czy z okazji odprawienia nabożeństwa przemawiają do ogółu członków. Ich czynność nigdy nie będzie bezowocną, ożywiając i zachęcając rady i członków poszczególnych miejscowości i okolic.

Tych ogólniejszych narad i wzajemnej pomocy wymagają nieraz sprawy dla jednomyślnego działania i tęższego przeprowadzenia zwłaszcza jeżeli dotyczą szerszego ogółu. Takie rady dekanalne będą miały w ościenych parafjach okolicznych wiele wspólnych rzeczy do przeprowadzenia, które pojedynczo brane mogą wydać gorsze owoce, a niepotrzebnie pochłaniać siły i fundusze jednostkowe.

Każda miejscowa rada powinna być dobrze zorganizowaną według stanów Apostołstwa i wspólna nieraz, mając dwóch skarbników i sekretarzy dla prowadzenia protokołów posiedzeń. Te z każdego posiedzenia powinny być na następnym odczytywane. Sprawy powinno się zdawać według pewnego programu miesięcznego omówionego z ks. dyrektorem, zwłaszcza, gdy więcej ich bywa i ważniejszych. Nagle sprawy powinny być pozaprogramowo traktowane.

Zelatorowie i zelatorki muszą utrzymywać częsty kontakt ze swymi członkami, by nie spuszczać nigdy z oka tego, coby mogli wśród nich dobrego dla Apostołstwa i sprawy Bożej zdziałać.

W Apostołstwie modlitwy mamy więc do czynienia z organizacją religijną tak niezmiernie prostą, dostępną nawet najmniej wyrobionym jednostkom, na ogół członków nie nakładającą nadzwyczajnych ani przeciążających obowiązków, a nader owocną w korzyści.

Widzimy jak ona prawdziwie utrzymuje ogień wiary przez modlitwę i praktyki religijne; łączy duchowieństwo z świeckimi różnych stanów

w trosce i naradzie o interes Kościoła i Królestwa Bożego, jednocząc wzajemne zaufanie; wpływem swoim dochodzi wszędzie, niosąc poszanowanie prawa Bożego i Kościoła. A w tem czyż nie dostrzeżemy prawdziwie szlachetnej akcji społecznej i troski o dobro ludzkości? Czyż nie dostrzeżemy jak ona w pracy duszpasterskiej, gdzie sami kapłani na wszystkie potrzeby rozszerzać się i wystarczyć nie potrafią, staje się prawą konieczną ręką działania? Czyż nie dostrzeżemy, ile potrafi to Apostołstwo modlitwy pod okiem swych dyrektorów dobrych iście apostołskich kroków stawiać, gdzie osobisty wpływ kapłana dojść lub dopisać nie potrafi? Przez Apostołstwo przychodzi on już tak często prawie do dobrze przygotowanej pracy, którą już tylko wystarczy mu słowem swoim, swą obecnością i błogosławieństwem uwieńczyć. Tak przez Apostołstwo modlitwy mija duchowieństwo wiele szkopułów w swej pracy, na które natrafiłby niechybnie ich osobisty, bezpośredni wpływ, a ludziom świeckim daje pole wielkich zasług i możność oddania się z całym zamilowaniem i uświadomieniem sprawie Bożej.

X. Jarosław Rejowicz.

Ku podniesieniu kaznodziejstwa.

(Ciąg dalszy)

3. Kaznodzieja wtedy tylko może liczyć na trwałą uwagę słuchaczy, gdy się posługuje dykcją naturalną. Na ambonie nie można tak jak podczas katechizacji zapytać słuchaczy, by skontrolować czy słuchacze uważają i rozumieją. Gdyby przemawiający w tonie kaznodziejским mógł to uczynić, przykro by się zdziwił, jak go mało słuchacze zrozumieli, bo nie uważali.

Aby ustrzec się wstrętnego, szkodliwego tonu kaznodziejskiego, należy więc przedewszystkiem zachować ściśle wskazówki co do artykulacji, akcentowania, przestankowania i kadencji; mówić nie dla siebie, lecz dla słuchaczy: kaznodzieja nie jest jakimś tuzinkowym poetą, który zanudza towarzystwo patetyczną pretensjonalną deklamacją swych wierszyków, ani Pytją, wieszczącą z trójnoga, nie jest aktorem, który odgrywa obcą rolę, lecz ojcem, przyjacielem, przewodnikiem, człowiekiem, który żywo odczuwa duchowe interesy współbraci i z całego serca, z przekonania mówi o tem, więc to co sztuczne, teatralne, obce, robione, naśladowane, wymuszone, to nie na miejscu w kazaniu. Szczególniej nigdy nie przejmować głosu, gestów, zwrotów innych kaznodziei, nawet znakomitych.

^{Urozmaicenie głosu.} Ton kaznodziejski dlatego, że jest jednostajnie patetyczny, śmiertelnie nudzi. Zasada tedy kardynalną przy głoszeniu kazania będzie dbałość o urozmaicenie w tonie, w sile i barwie głosu, a to zgodnie z prawami logiki i estetyki; unikanie zaś t. zw. monotoni.

Monotonja. Przez monotonię w ściślejszem znaczeniu rozumiemy posługiwanie się głosem na jednym tonie; w obszerniejszem znaczeniu wszelki brak urozmaicenia w kazaniu będzie już monotonią. Jeżeli monotonię przeciwstawić urozmaiceniu, to winno ono wykluczać wszelki rodzaj jednostajności. Jednostajność zaś powstaje: 1) dzięki jednakowemu tonowi co do jego wysokości, 2) jednakowej sile głosu, 3) jednakowemu tempu, 4) jednakowemu przestankowaniu, tak np. na kropkach, jak na przecinkach, 5) jednakowej barwie głosu, czyli braku wi psychicznej ekspresji.

Podobnie jak w muzyce i w żywym słowie trzeba zachować: 1) różne tony, 2) piano i forte, 3) adaggio, allegro i inne odcienia, 4) różne pauzy (1, 2, 4, 8...), 5) różne barwy głosu: wesołego, jasnego, lekkiego, smutnego i t. p.

Monotonja — to znowu bardzo rozpowszechniona wada wśród mówców. Głównym źródłem tej wady, to nauczanie dzieci w szkole, które nie dba wcale i przy wykładzie i przy wypowiedaniu lekcji o formę dykcji,—zważając jedynie na treść.

Ton kaznodziejski i patetyczny są również monotonne. Ale często i ton naturalny ma mało urozmaicenia dla przeróżnych powodów: np. dlatego że kaznodzieja ma głos niegiętki, że brak mu ciepła wewnętrznego, albo głębokiego przekonania. Często też zbyt wielki kościół i liczni słuchacze są tego przyczyna, bo mówca, chcąc być słyszany, podnosi głos wysoko, mówi silnie, krzyczy, i wtedy na urozmaicenie nie starczy mu tchu.

Szkodliwość monotoni. U kaznodziei, którzy mają bardzo ładny głos, którzy pracują nad treścią kazania, ta wada nie tak razi, choć i ich kazania wieleby skorzystały na urozmaiceniu. Niestety świetne głosy są bardzo rzadkie—większość to przeciętne: jeśli jeszcze taki przeciętny głos będzie brzmiał wiecznie w tym samym tonie, tempie, barwie i sile, to ogromnie znuży i zdenerwuje słuchacza. A poza tem jest szkodliwy: ten sam ton zarówno we wstępie, jak i w zakończeniu, w opowiadaniu i w dowodzeniu, we wzniosłych, patetycznych ustępach jak prostych naukach, w smutnych i radosnych uczuciach odejmuje naturalność, siłę, namaszczenie; to co powinno przekonać, nie przekona, co winno było obudzić myśli, uczucia, postanowienia, przeszło bez wrażenia, bo kaznodzieja nie potrafił swych uczuć i przekonań przeschęcić w duszę swych słuchaczy. Ujemną jeszcze stroną tej jednostajności w głosie jest i to, że nic tu nie budzi uwagi, że usypia słuchaczy, jak jednostajna kolysanka, albo kłapanie deszczu. Mowa, jak powiada Cycero, winna mieć swe góry i doliny, swe światła i cienie...

Słowem kaznodzieja winien choćby największy wysiłek uczynić, by to urozmaicenie głosu w kazaniu przeprowadzić.

Środki przeciw monotoni. 1) Środkiem ku temu będą ćwiczenia głosu w giętkości, w łatwym, naturalnem przechodzeniu od jednego do drugiego tonu, gdzie tego przedmiot wymaga. A więc, a) w dialogu (zresztą w kaznodziejstwie bardzo rzadkim) musi być różnym ton zależnie od płci, wieku, pozycji. Oczywiście wysoce niestosownem byłoby naśladowanie głosu przez umyślne jąkanie się, mówienie t. zw. dyszkantem, po grubjańsku w dialekcie i t. p. bo kaznodzieja nie jest aktorem.. b) Pytanie i odpowiedź niech będą w tonie niejednakowym. c) Również gdy stawiamy zarzut i odpowiadamy nań, to musi to być w tonie różnym. d) Zdania w nawiasie obniżać, jak również zdanie przyzwalające. e) Stopniowanie podwyższać, ale gdy jest go bardzo dużo, tak że głosu by zabrakło, wtedy po trzecim stopniu wraca się, obniża głos, jak od pierwszego.

Prócz wyliczonych wypadków następcza się jeszcze wiele momentów, które wymagają wyższego lub niższego tonu względnie do poprzedniego; tak np. zachętę innym tonem wypowiadamy niż nagane; radość, gniew brzmią wyżej, niż boleść i smutek, ostry ból, rozpacz i w życiu codziennem wyrażamy tonem wysokim. Ścisłe w nuty tych interwali nie możnaby ująć, będą tu nie tylko tony i półtony, ale 1/4 i 1/8 tonu. Ćwiczeniem, wygłaszaniem można nabyć tej giętkości.

Urozmaicenie sily głosu. 2. Urozmaicenie co do sily głosu. Całego kazania nie można wygłaszać jednakowo silnie czy cicho. Jak wysokość tonu, tak i siła głosu umiejętnie urozmaicona, wyróżnia, uwydatnia poszczególne słowa, (przez akcent, ułatwiający zrozumienie), zdania, myśli i ustępy. Czyni to kaznodzieja wtedy, gdy chce zwrócić uwagę słuchacza na jakiś obraz, myśl, naukę, maksymę, albo epitet, który dosadnie i żywo charakteryzuje osobę, zdarzenie, okres czasu lub stan. A tego nie odda się dobrze pierwszym lepszym tonem,—przeróżne odcienie w intonacji i napięciu głosu winny dokładnie odpowiadać treści i należy je uwydatniać. Piano nie może być pianissimo, by nie było słychać, ani forte tak silne by raziło uszy.

Zauważyć jeszcze trzeba, że uwydatnienie treści (słowa, zdania czy ustępu) nie koniecznie musi być przez głos silniejszy, wyższy, szybszy, lecz (i to nieraz lepiej) przez głos słabszy, niższy, powolniejszy:

Urozmaicenie tempa. 3) Urozmaicenie tempa. Jest to również środek naturalny, wrodzony człowiekowi. Nikt np. nie mówi szybko, gdy się porozumiewa z osobami, ani powoli gdy jest w zapale; w innym tempie naucza się i argumentuje, wypowiada cichą skargę lub ostryk

radości. Jeśli chcemy, by dobrze zapamiętano nasze słowa, to mówimy powoli, dobitnie jak w druku rozstrzelonemi czcionkami. Słowem mówca urozmaica treść nie tylko przez forte i piano, ale również przez allegro i andante. Wprawdzie zwolnienie tempa nie jest jedynym środkiem uwydatnienia treści, ale bywa często tak, że inne środki nie nadają się, i najlepiej to robi przyspieszone albo zwolnione tempo.

Urozmaicenie pauz. 4) Urozmaicenie w pauzach. Kazanie byłoby męczące, gdyby kaznodzieja jednakowo zatrzymywał się na punktach, przecinkach, średnikach i t. d., albo gdyby nadmiernie skrócał przestanki. Należy tedy zachować miarę pauz wedle ich znaczenia stosownie do tego, czy jest to pauza gramatyczna, retoryczna lub emfaticzna.

Urozmaicenie w barwie głosu. Jakość czyli barwa dźwięku pozwala nam odróżnić przy równej wysokości i równej sile, dźwięki rozmaitych instrumentów, głosy rozmaitych ludzi. Już Kwintyljan rozróżniał w tej mierze szereg ogólnych typów jak: głos jasny, ochryply, miękki, szorstki, cienki, pełny, twardy, giętki, dzwiczny, mruczający. Do niedawna nie zdawano sobie sprawy na czym ta różnica barwy właściwie polega. Dziś badania Helmholtza wyjaśniły dostatecznie tę sprawę, ale drobiazgowy wyluszczenie tej teorii zadaleko by nas odwiodło od tematu.

Istota barwy głosu. Jest faktem psychologicznym, że pewne interwalle tonów, działają na ucho i uczucie nasze jako określone wrażenie. Tak np. wielka tercja (dur) ma charakter czegoś silnego męskiego, mała zaś (moll) czegoś uległego, miękkiego, kobiecego. W szeregu wielu tonów o różnych interwallech wyraża się mniej lub więcej określona myśl: to jest podstawą muzyki.

Fakt ten opiera się na naszej zdolności odczuwania i na tem, że pewne stany wewnętrzne można wyrazić pewnymi tonami i interwalleami, jak również, że z pewnych tonów i interwalle wyczuwamy pewne wewnętrzne stany i uczucia.

I malodja mowy ludzkiej oprócz myśli wyraża i uczucia. Owszem mowa rozporządza liczniejzszemi ku temi środkami, niż muzyka: Żaden najdoskonalszy instrument nie może się mierzyć z doskonałością głosu ludzkiego. Gdy w muzyce najinniejszą jednostką jest półton—mowa może cieniować prawie w nieskończoność..

A jak barwę muzyki stanowi to, że obok melodji głównej, dla jej uwydatnienia a kompanjuje się — czyli dodaje się tony obok — wyżej i niżej, które razem harmonizują się, tak barwę żywego słowa stanowią niedostrzegalne na d tony i pod tony, które razem z timbrem, czyli indywidualną właściwością głosu każdego człowieka stanowią harmo-

nją i muzykę żywego słowa. Jest to wprost niewyczerpany arsenał do cieniowania naszych myśli i uczuć.

Uwydatnienie uczuć przez barwę głosu. Skala uczuć, wrażeń i namiętności ludzkich jest niesłychanie bogata, a różnaitość odcieni, które jednym i tym samym uczuciom nadaje wiek, płeć, temperament, stopień inteligencji, stan, wychowanie, narodowość, środowisko czasu i miejsca i wszelkie inne cechy indywidualne, jest nieskończenie wielka. Ta różnaitość pociąga za sobą z natury rzeczy równe bogactwo barwy dźwiękowej głosu. Tylko, że uczucia ludzkie są prawie zawsze zjawiskami złożonemi, więc i ich wyraz nie jest prosty. Przejścia jednych uczuć i wrażeń w drugie, kombinacje wywołane przez to, że gdy jedno uczucie w duszy naszej jeszcze nie wygasło, już ogarnia nas inne, o zupełnie może przeciwnym nastroju; że równocześnie możemy odbierać kilka wrażeń, które się wzajemnie potęgują, krzyżują, zwalczają lub kłóca, wszystko to wytwarza niesłychaną różnaitość najsubtelniejszych odcieni barw dźwiękowych, których ani opisać, ani wytłumaczyć nie można, tak jak nikt nie zdoła głuchoniememu od urodzenia dać pojęcia o dźwięku. Dźwięk musi być słyszany, a to samo odnosi się do jego barwy.

Barwa dźwięku w uczuciach. Każde uczucie objawione w dźwięku posiada własną swoją, jemu tylko właściwą barwę dźwiękową. Gniew, radość, zdumienie, prośba i t. d. mają swoją barwę dźwięku i to tak ścisłą i tak charakterystyczną, że poznamy z niej uczucie mówiącego, chociażbyśmy słów jego — w obcym np. dla nas wypowiedzianych języku — zgoła nie rozumieli.

Barwa dźwiękowa głosu jest więc, jak widzimy, niezwykle ważnym środkiem dla wyrażania wszelkich uczuć zapomocą żywego słowa, a władza samowiedna nad bogatą paletą malarską głosu ludzkiego celem, do którego dążyć musi każdy, co żywym słowem działać chce na drugich. Praca nad samowiednem posługiwaniem się barwami dźwiękowemi głosu należy do zadań właściwej sztuki mówniczej, polega na wrodzonym talentcie, bogatej wyobraźni i żywej, delikatnej nczucioowości. Rozumie się, że zupełne opanowanie techniczne organów mówniczych jest pierwszym, nieodzownym warunkiem dla osiągnięcia wyższego stopnia doskonałości, gdzie panowanie nad głosem jest tak wielkie, że każda barwa, każdy najsubtelniejszy jej odcień, odpowiada na zawołanie naszej woli, jak klawisz na fortepianie.

Różne barwy dźwięku. Mimo niesłychanej różnaitości barw i odcieni próbowano niejednokrotnie ułożyć pewną zasadniczą skalę barw dźwiękowych głosu. Zasadnicze te barwy tworzą tonację: ciężką (ból, smutek, melancholja) i lekką (wesolość), ciemną (groźba i niezadowolenie, przy-

gnębienie) i ja s n a (swoboda, radość, zachwyt); t w a r d a (oburzenie, gniew, uczucia wrogie) i mi ę k k a (wzruszenie, litość); s p o k o j n a (opowiadanie, nauczanie) i ży w a (różne uczucia o silniejszym napięciu); ciepłą (miłość, przywiązanie, wdzięczność) i zimną (obojętność, wyniosłość, pycha i zarozumiałość).

Są to oczywiście określenia ogólnikowe, mogą się więc jeszcze kombinować pomiędzy sobą w najrozmaitszy sposób. Barwa głosu naszego, może mieć charakter równocześnie ciężki i twardy, spokojny i zimny, miękki i ciepły.

„Timbre“ gło- Poza temi niezliczonymi, a tak subtelnymi odcieniami, jakie-
su. mi barwa głosu naszego się mieni, każdy głos ludzki posiada swój zasadniczy, indywidualny koloryt („timbre“), tak ściśle odrębny, że jak niema dwóch fizjonomji ludzkich o zupełnie równych rysach, tak też i dwóch głosów niema ludzkich, którychby odróżnić od siebie nie można.

Różne kolory- Wyróżniamy tu najprzód głos złoty, srebrny i szpizowy. Kaź-
ty głosu. demu z tych trzech metali odpowiada inny dźwięk. Głos złoty lśni się i błyszczący dźwiękiem jasnym, gorącym, i czystym, jak szkarłat na obrazie lub waltornia w orkiestrze; głos srebrny czaruje urokiem, łagodnością i słodyczą, głos szpizowy dzwoni siłą i potęgą wybuchową.

Głos bez żadnego metalu pozbawiony jest przymiotów muzycznych, brzmi przeto pusto i ciemno. Takim głosem można wprawdzie jasno i poprawnie mówić i czytać, ale dla celów sztuki instrument to niedostateczny. Wyrażenie uczuć rozmaitych przez żywe słowo wymaga światła i cieni, żywej kolorystyki, wybuchu żywiołowego i ujmującej słodyczy, środków ekspresji, wymagających metalu w głosie.

Jest jeszcze czwarty gatunek głosu, zwany aksamitnym. Ten jednak zawsze idzie w parze z jednym z głosów metalicznych, jeżeli ma wyrzucić swój urok właściwy. Głos aksamitny bez metalu, pozbawiony blasku i połysku, mógłby się raczej nazywać bawełniany.

Metalu w głosie nabyć nie mażna ćwiczeniem, ale aksamit, polegający na wyrównaniu, wygładzaniu dźwięcznego głosu, może być zdobyty pracą.

Znaczenie ko- Żywy głos ludzki, artystycznie ukształcony i użyty, wywiera
kolorystyki na umysły ludzkie zawsze potężne, do głębi wzruszające wra-
w głowie. żenie. Jest on wytworem najskrytszej najgłębszej naszej indywidualności, wywodzi się z tajników duszy naszej. Wyraża zarówno iza jak śmiech, zapal i przygnębienie, przybiera ton ironiczny, protekcyjny, lekceważący, zdecydowany, twardy, suchy, przyjacielski, prosty, szczerzy, serdeczny..—wprost brak słów na oznaczenie wszystkich odcieni:—skala barw głosu jest rów-

nie wielka i urozmaicona jak skala kolorów, ma tysiące odmian i stopni, można je wyczuć, wyrazić, ale nazwać słowami niepodobna.

Cały artyzm żywego słowa polega na objawieniu uczuć, na uzmysłowieniu ich głosem. W głosie naszym uczucia nabierają pewnego rezonansu materjalnego i uderzają bezpośrednio w słuchacza. Głos, który mówi, działa na słuchacza nie tylko przez treść wyrazów wymówionych ale także przez sens swój muzyczny. Mowa jest śpiewem, a śpiew ten głosu ludzkiego tak jest niezawisły od wszelkiej artykulacji, że instrument muzyczny np. skrzypce, mógłby odtwarzać ściśle wszystkie jego odcienie. W ruchu tak potoczystym, który bądź przyśpiesza, bądź zwalnia tempo, bądź się równoważy; w intonacjach tych i zmianach timbru, w tych przygłuszo-nych onomatopejach krtani, które przewalają się i huczą we wnętrzu słów w tańcu twardych i prześlizgiwaniu się miękkich głosek—znajdujemy potrzebne odcienie, ażeby wyrazić wszystkie uczucia, analogje wszystkich wrażeń w najsubtelniejszych ich rozgałęzieniach.

Życie wewnętrzne, wzruszenia duszy ludzkiej objawiają się w najwybitniejszy sposób zapomocą mowy. Widzimy jednak, że mowa składa się w połowie tylko ze słów i zdań; drugą połowę tworzy muzyka żywego słowa, która jest równorzędnym pierwiastkiem mowy.

Z powyższego widzimy jak doniosłą rolę w wymowie ma urozmaicenie barwy głosu. W kaznodziejstwie jednak nie należy tego zbyt forsować, by nie wpaść w przesadę i teatralność.

Świeżość i ży- Bardzo miłym przymiotem modulacji jest świeżość i ży-
wość mowy. wość mowy. Kazanie winno być energicznie wygłaszane, z życiem, zapałem i świeżością, nie zaś sucho, bezbarwnie i usypiająco. Już to świeżość, życie, ruch, ma dziwny urok w sobie: czy to na łące, polu i w lesie, czy to kwiat, czy strumyk szemrzący, czy pierwszy śnieg, czy człowiek w kwiecie wieku, robią zawsze miłe wrażenie; przeciwnie zgłiszcza, trupy, pustynie, śmierć, przygnębiają. I w kazaniu instynktownie słuchacz wymaga świeżości życiowej. To co skostniałe, sztywne, bezduszne, strasznie nie podoba się w żywym słowie.

Ten brak świeżości w kazaniu może mieć różne przyczyny: 1) Usposobienie melancholijne mówcy, które odbija się i w głosie bezbarwnym i jakby zamarym. Walka z takim głosem trudna, ale do pewnego stopnia wadę tę można usunąć przez pilne ćwiczenie się. 2) Naturalna ociężałość zwłaszcza przy temperamentie flegmatycznym. Znowu na każdym kroku zwalczając tę wadę możemy osiągnąć znaczne rezultaty. 3) Chwilowe przygnębienie. Serce ludzkie, jak zwierciadło: najmniejszy podmuch już je skazi. Dodatek czy ujemne uczucia ciągle miotają

na mocy prawa rozlewności duszy odbijają się i w głosie naszym tem wogóle zachowaniu. Często przecież żalą się kaznodzieje, że „s” nie mają natchnienia do kazania. Rzeczywiście niepodobna mówić kazania gdy dusza i serce zupełnie czem innym zajęte; szlachetne dusze winne wtedy całą siłą woli opanować nieprzychylny kazaniu nastrój; kwadrans gorącej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem lub krucyfiksem przyprowadzi zupełnie do równowagi. Czytamy w żywocie św. Tomasza z Akwinu, że gdy pisał swą Summę teologiczną, natrafiał nieraz na kwestje zawile, trudne, które nie wiedział jak rozwiązać i to go męczyło i zniechęcało. Wtedy klękał przed krucyfiksem, modlił się, a to co napisał po modlitwie, jest najgruntowniejsze i najpiękniejsze w całym jego dziele. I nasze rozterki duchowe, uświęcone serdeczną modlitwą, nie tylko nie osłabiają naszego kazania, ale sprawiają, że będzie ono najpiękniejsze, najbardziej owocne ze wszystkich innych wygłoszonych „z natchnieniem”, ale bez tej modlitwy.. 4) Choroba i niedomaganie. Trudno wtedy wymagać by kaznodzieja mówił z ożywieniem, ale i wtedy, ile tylko może, winien ukrywać swą niemoc, zapomnieć o sobie, opanować się. Nigdy zaś nie zwierzać się na ambonie i nie prosić o współczucie i wyrozumiałość. 5) Nie używać tonu płaczącego w przekonaniu, że to słuchacza poruszy, że to środek apostołski, bo to budzi wstręt; odczuwają słuchacze pozę; kaznodziei przystoi mówić nie lamentować i biadać; jeszcze gorzej byłoby zmuszać się do łez i płaczu, szlochać.. Ton płaczący to coś słabego, niskiego, małego i bynajmniej nie przystoi wysłańcowi Chrystusowemu.

Nadawać wyraz psychiczny swym uczuciom.

Mówiliśmy już dosyć obszernie o barwie głosu: kazanie ma być głoszone z wyrazem, z odczuciem, ale swobodnie i z umiarkowaniem, bez tonu gwałtownego i namiętnego, bez przesadnego patosu.

Mówca kościelny nie wygłasza swego kazania tak jak np. mówca sądowy czy parlamentarny, recytujący swą mowę z pamięci; w kazaniu nie powinno się wprost odczuwać przygotowania, obmyślenia; ma ono robić wrażenie improwizacji, bezpośredniego wylewu serca. Tę naturalność, barwę, psychiczny wyraz głosu zawdzięczamy owej przedziwnej modulacji, dzięki której myśli nasze, uczucia i nastroje objawiają się w przeróżny ale zawsze właściwy, odpowiedni, naturalny sposób. Zależy to: 1) Od przedmiotu traktowanego. Gdy pouczamy, mówimy poprostu, spokojnie—ton patetyczny, wykrzykiwanie byłoby nie na miejscu; przy traktowaniu podniosłej, cześć i uwielbienie budzącej tajemnicy ton mowy naszej będzie uroczysty, imponujący; gdy się mówi o Sądzie Bożym, w głosie maluje się przerażenie; przy radosnych ustępach tchnie radością i weselem, przy smut-

nych przyciszony. Oczywiście całego kazania nie trzeba mówić jedną barwą głosu, lecz stosownie do zmieniających się myśli i uczuć—choćby zwykłe kazanie ma, a przynajmniej powinno mieć jeden rys zasadniczy — dominantę uczucia, jak np. mowa pogrzebowa czy kazanie na Boże Narodzenie. 2) Odpowiednio do myśli poruszanych i do części kazania. Inny jest ton, gdy dowodzimy; wtedy nie widać chęci poruszenia, czy pouczenia; głębsze, trudniejsze myśli wypowiada mówca wolniej, określa dokładniej i tonem pełnego przekonania. (c. d. n.)

Z ZIEMI OPATOWSKIEJ.

1. Ruch włościjański rozwija się pod względem oświatowym i społecznym. Zorganizowany „Włościjański Związek Oświaty ziemi Opatowskiej” założył w r. 1917 gimnazjum w Opatowie im. Bartosza Głowackiego, które ma obecnie 5 klas i jest koedukacyjne. Z braku miejsca nauka odbywa się na 2 zmiany. Obecnie Związek kupił dom z kawałkiem ziemi, na którym mają budować odpowiedni gmach.

Z inicjatywy tegoż Związku w r. 1919 zostały otwarte kursa handlowe dla młodzieży obojej płci. Uczęszcza około 30 osób.

W r. 1919 założony też został sklep włościjański w Opatowie, który oprócz towarów kolonialno-spożywczych prowadzi też towary łokciowe.

2. Wobec energii wykazanej przez „Włościjański Związek Oświatowy” działalność opatowskiego Koła P. M. S. jest nikła. Ogranicza się jak dotąd na urządzeniu w kilku wsiach ruchomych bibliotek i czytelnicy gazet na miejscu. Utworzone kursa wieczorowe dla analfabetów po parotygodniowej wegetacji zrobiły fiasco. Jakie pojęcia panują w zarządzie Macierzy mała próbka: gdy jeden z księży zaproponował sprowadzenie paru książek religijnych do biblioteki, wystąpiono przeciw projektowi z racji, że książki partyjne (!) są nie dopuszczalne.

3. We wrześniu 1919 r. powstał w Opatowie Komitet Pomocy Dzieciom. Prócz żydowskich korzystało z darów amerykańskich dzieci polskich 270.

4. Z życia Stowarzyszenia Różańca Żywego w parafii opatowskiej. Ze sprawozdania rocznego na ogólnym zebraniu 8 Lutego, na którym przewodniczący Ks. Figarski dał obraz

życia w kółkach, dowiadujemy się: kótek panien było 19, kobiet 22, razem 41 kótek; -męskich kótek niema. Zebrań zelaterek było 6, ogólne zebranie 1. Nauk wygłoszono razem 15 (osobno do panien, osobno do kobiet) Odprawiono 11 Mszy na int. kótek róż. Sprowadzono gazety następujące: 24 egz. „Niewiasty katolickiej“, 16 egz. „Głosu dziewcząt Polskich, 2 egz. Anioła Stróża, 41 egz. „Posiewu“. Z biblioteki korzystają przeważnie dzieci i młodzież.

Do kasy wpłynęło Rb. 47. 80 K. 4548,78.

„ wydano 15 „ 3303,28.

„ pozostaje Rb. 32. 80 K. 1245,50.

Z pozostałej sumy ma być zakupiona chorągiew.

Ślódma konferencja dekanalna w Opatowie

Odbyła się d. 21.IV. Referat, „W sprawie organistów głos kapłana“ wygłosił ks. Wojciechowski. Uważając regulamin dla organistów jako wywołany nadmiernymi żądaniem. a przeto mający prawdopodobnie charakter tymczasowego, robi niektóre uwagi i wypowiada życzenia Komisje rozjemcze uważa za ubliżające kapłanom i niepotrzebne tam, gdzie obydwie strony mają tych samych zwierzchników; normę opłaty za wysoką; wiek uwalniający od studjów i egzaminów za wczesny; wreszcie zwraca uwagę na liczne wątpliwości nasuwające się przy interpretacji pojedynczych ustępów. Uchwalono: 1) Prosić Władzę Duchowną o zniesienie komisji rozjemczych, a jeżeli to nie możebne, to o bardziej sprawiedliwy ich skład. a mianowicie: aby do nich wchodziło po jednym delegacie od organistów i duchowieństwa i superarbiter dziekan. 2) Prosić Władzę Duchowną o wyjaśnienie wątpliwych miejsc regulaminu, wynotowanych w protokule.

Ks. L. Wojciechowski.

Z PARAFJI KUCZKI.

Parafja Kuczki utworzona została dopiero w r. 1900, jako filja paraf. Skaryszew. W 1919 r. uznana przez władzę duchowną jako niezależna parafja, liczy obecnie z górą 3000 dusz. Do uposażenia parafji b. wiele przyczynił się ówczesny właściciel Kuczek, izraelita R. Bekerman, człowiek zacny i przychylny dla kościoła.

Przewodnikami duchownymi od czasu założenia parafji byli następ. Ks. Ks: P. Posłuszyński, J. Chybowski, K. Majewski, Al. Cegłowski, W. Cybulski, S. Rodkiewicz, i obecny ks. pr. T. Malewski. Każdy z nich pracował nietylko w kościele, ale i nad podniesieniem oświaty i dobrobytu parafjan o czym świadczą liczne instytucje społeczne, któremi Kuczki mogą się poszczycić. Wszystkie one powstały głównie z inicjatywy proboszczów a więc: kasa pożyczkowa, kółko rolnicze, stow. spożywcze, straż ogniowa, stow. budowlane, które prowadzi cegielnię i wyroby cementowe, stow. młodzieży polskiej, koło zjednoczonych polek, biblioteka i świeżo powstająca spółka tkacka. Oprócz tego jest w parafji 5 szkólek.

Ponieważ ksiądz stoi na czele lub bierze udział w każdej z nich, widzimy z tego, że praca społeczna dla dobra ludu pochłania mu wiele czasu, wymaga poświęcenia, a często niejedna troska zasępi jego czoło.

Pomocą w tej pracy społ. jest nauczycielstwo miejscowe; pociąga się i lud, trzymając się zasady:—z ludem dla ludu.

Ludność miejscowa zajmuje się rolnictwem i wyrabianiem samodziółów na krosnach. Pod względem religijno-moralnym parafjanie okazują przywiązanie do wiary katolickiej i duchowieństwa. Uczęszczają licznie do kościoła i często przystępują do Sakramentów Św., dowodem czego jest rozdanie w ubiegłym roku 6580 komunikantów. Życie religijne przejawia się też w Bractwach, jakoto: różańcowem, kółkach żywego różańca i tercjarstwie.

Czytelnictwo jest słabo rozwinięte, jakkolwiek do parafji przychodzi około 30 egz. gazet.

Parafja nie posiada dotąd kościoła tylko kaplicę dużą murowaną. Cmentarz grzebalny jest zupełnie nie ogrodzony, gdyż drewniane jakie dotąd było, zniszczyła wojna, lecz już w tym roku przystępuje się do ogrodzenia murem.

Nadmienić należy, że parafja posiada cenny materiał na budowę przyszłego kościoła, w postaci 1052 korcy wapna zlasowanego od 20 lat.

Ks. Malewski.

KRONIKA

Czynności J. E. Pasterza diecezji:

Dnia 12 czerwca J.E. Pasterz diecezji w towarzystwie Ks. Kanonika Adama Szymańskiego udał się na wizytację pasterską do parafji Wojciechowice; 14 zaś czerwca po południu wyjechał z Wojciechowic do Zawichosta, gdzie również odbył wizytację pasterską, 15 czerwca wieczorem powrócił do Sandomierza.

Dnia 22 czerwca J. E. Pasterz diecezji z Ks. Kanonikiem Julianem Młynarczykiem wyjechał do Smogorzewa na otwarcie kursów dla katechetek, urządzonych w Marjówce, a prowadzonych przez księży profesorów: Juliana Młynarczyka, Wacława Kosińskiego i Edwarda Górskiego. W przejeździe do Smogorzewa Pasterz zwiedzał parafje: Wąchock, Chlewicka i Drzewica; powrócił do Sandomierza 3 lipca.

Nowa parafia.

Dekretem J. E. Pasterza diecezji utworzona została nowa parafia przy kościółku św. Rozalji w Dąbrówce, należącej dotąd do parafji Skórkowice. W skład nowej parafji, oprócz samej Dąbrówki, wchodzi następujące wsie z parafji Skórkowickiej: Stara, Szarbsko, Zygmuntów, Niwa Wolińska i Gawrony Kępa. Proboszczem nowoutworzonej parafji mianowany został Ks. Roman Ścisłowski.

Zmiany w Duchowieństwie.

Tranzlokowani Wikarjusze: *Ks. Michał Kobylarski* z Gowarczowa do Kobylan, *Ks. Jan Kwareński* z Wierzbicy do Skaryszewa, *Ks. Franciszek Sedys* ze Staszowa do Wierzbicy, *Ks. Wincenty Kwiatkowski* z Łagowa do Szumska, *Ks. Aleksander Pałuszynski* z Bielin do Łagowa, *Ks. Wacław Wypyski* z Suchej do Krempy, *Ks. Leonard Chojnaeki* z Krempy do Suchej, *Ks. Władysław Gac* z Ciepiewa do Głowaczowa, *Ks. Stefan Kolasa* mianowany wikarjuszem w Ciepiewie.

Mianowani proboszczami: *Ks. Jan Stabek* w Janikowie, *Ks. Franciszek Majera*, wikarjusz ze Skaryszewa w Kunicach, *Ks. Czesław Bociński*, wikarjusz z Ćmielowa—w Zemborzynie, *Ks. Antoni Misiórski*, wikarjusz z Niekrasowa-w Goryniu, *Ks. Stanisław Jakubowski*, wikarjusz z Głowaczowa w Białobrzegach Radomskich, *Ks. Piotr Figurski*, kapelan z Kobylan w Kaszowie, *Ks. Roman Ścisłowski*, prefekt z Opoczna-w Dąbrówce.

Tranzlokowani proboszczowie: *Ks. Bronisław Szezygielski* z Kunic do Pilzycy, *Ks. Jan Słowikowski*, z Zemborzyna do Słupi Nadbrzeżnej. *Ks. Franciszek Lengwinas*, kapłan diecezji Kamienieckiej, delegowany tymczasowo do Strzegomia, *Ks. Leopold Proniewicz*, kapłan teje diecezji, wydelegowany na wikariat do Staszowa.

Wyznaczeni na kapelanów wojskowych księża: *Prosper Malinowski*, *Leon Górski*, *Antoni Roszkowski*, *Bolesław Strzelecki*, *Zygmunt Kosobudzi*, *Franciszek Zbroja*.

